

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

ŚWIĄTECZNIE: Przepowiednie dla Polski | Końca świata nie będzie | Bombka dla Putina | Wigilia we Lwowie

PLUS: Tajemnicze zgony po Smoleńsku | Nasi na Marsie | Zabójcy hobbitów | Najlepsze prezenty w PRL

NAREAD 200 361

NR 51-52(97-98)/2012 3,90 zł (w tym 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 17-30 GRUDNIA 2012

INACZEJ PISANE

Miasto Jezusa Miasto gniewu

JEROZOLIMA

Ostatnie spokojne Boże Narodzenie w Ziemi Świętej?

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829206

GETTY IMAGES/DORLING KINDERSLEY

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Pokoju w Boże Narodzenie życzy redakcja „Uważam Rze”



Prawa, prawa...



WSTĘPNIAK

Jan Piński

Tradycja. Bez tradycji narody giną. Już słyszę kolejny z dziesiątków epitetów pod swoim adresem: nacjonalista. Ale to przecież nic przy choćby doklejanej mi co rusz etykietce prawie-że-faszysty. Nie zamierzam jednak dziś polemizować ze specami od mieszania życiorysów z błotem. Nie zamierzam dowodzić, że gdy brakuje siły argumentu, niektórym musi wystarczyć argument śliny. Piszę o tradycji, bo to bodaj jedno z najważniejszych słów w dniach, gdy Bóg się rodzi, a moc truchleje. Przy naszych wigilijnych stołach, przy dzieleniu się od wieków opłatkiem. Tradycja pozwoliła Polakom przetrwać lata zaborów, okupację hitlerowską, mrok realnego socjalizmu. Ma ona swój polski specyficzny wymiar, ale ma też wymiar uniwersalny. O tym, że bez tradycji giną narody, przekonywał nie kto inny, tylko sam Winston Churchill. O potęgę tradycji cementującej diasporę żydowską śpiewał w „Skrzypku na dachu” Tewje Młeczkarz...

Poglądy. „Nie mam poglądów politycznych, mam poglądy ekonomiczne” – mawiał śp. Stefan Kisielewski, słynny felietonista „Tygodnika Powszechnego”. Ten sam przewrotny Kisiel, z którym później na łamach „Wprost” – gdy tytuł jeszcze zobowiązywał wydawcę – odbywał cotygodniowe rozmowy Piotr Gabryel, w dalszym ciągu publicysta „Uważam Rze”. Rozumiemy sens tezy Pierwszego Prześmiewcy PRL, któremu przyszło zmagać się z absurdami księżycowej gospodarki. Doceniamy rolę ekonomii, czego dowodem jest choćby poprzedni numer „Uważam Rze”. Zarazem jednak, nie fetyszyzując polityki, nie zamierzamy skrywać politycznych poglądów. Wręcz przeciwnie czy raczej wprost przeciwnie...

Prawa, prawa, kto tam znów rusza lewą? Nie tylko nie chcemy kokietować lewicowego czytelnika lub hołdować filozofii „dla każdego coś miłego”. Nie będziemy zmierzać

w kierunku tzw. centrum, gdzie dziś usiłuje się lokować większość tygodników. Byliśmy i będziemy pismem prawicowym, konserwatywnym, ale w najnowocześniejszym tych słów pojęciu. Nie ekscytowały i nie będą nas ekscytować ekskluzywne dylematy tzw. salonów. Będziemy szukać tematów drażliwych, tabu, problemów nurtujących większość Polaków. Będziemy piętnować pasywność, nieudolność, grzechy zaniechania władzy, ale nie będziemy też ślepi i głusi na błędy opozycji. Będziemy na zasadach fair play konkurować z innymi niepokornymi, nie zawłaszczając sobie tego miana i starając się mądrze od nich różnić – bez zaciętrzewienia będącego zmorą dzisiejszego polskiego dziennikarstwa. Na naszych łamach nie zabranie również miejsca na opinie i światopoglądy niekoniecznie nam bliskie, czego żywym świadectwem jest obecność z nami Piotra Ikonowicza, socjalisty do szpiku kości... A brakuje nam... Jadwigi Staniszkis. Może dzisiejsze wydanie sprowokuje Panią Profesor do polemizowania z nami na naszych łamach, a nie w mediach elektronicznych. Mam nadzieję, że po raz ostatni dziś właśnie muszę wyłuszczać, w jaką stronę idziemy.

Pośród bombek, choinek, pastorałów i prezentów na okładkach, które znajdują czytelnicy innych tytułów prasowych, nasz tekst o Jerozolimie. Nie można zapominać w Boże Narodzenie, że to, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, może dotknąć także i nas. A dzieje się właśnie teraz! Wczoraj obchodziliśmy dwie ważne rocznice – 16 grudnia Polakom zawsze będzie się kojarzyć z makabrą pacyfikacji górników kopalni Wujek i zamachem na prezydenta Gabriela Narutowicza. Leszek Pietrzak przybliży postać zamachowca w tekście o Eligiuszu Niewiadomskim. Z jakich prezentów cieszyliśmy się w PRL – to z kolei materiał Macieja Miłosza, na który z pewnością warto zwrócić uwagę. Miejmy nadzieję, że rozbawi nas, a nie przerazi. No właśnie – prezenty. Hitem tych świąt może stać się płyta „Zimowe piosenki” Andrzeja Piasecznego i Seweryna Krajewskiego, o czym także na łamach. ■

PASSAT 2012 EDITION

WYPRZEDAŻ W TRZECH WYMIARACH

SPECJALNE
WYPOSAŻENIE



LEASING 108%
UBEZPIECZENIE 2,9%

RABAT
11 000 zł



Przymierz się do innowacyjnej oferty.

Sprawdź, jak doskonale prezentuje się Passat w wersji specjalnej 2012 Edition. Przyjrzyj się uważnie trzem wymiarom wyprzedaży. Zwróć uwagę na **wysokość** rabatu, która wynosi aż 11 000 zł, imponującą **długość** listy wyposażenia oraz **szerokie** możliwości, jakie daje leasing 108% i ubezpieczenie 2,9%.

Odwiedź salon Volkswagena lub wejdź na www.volkswagen.pl

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA SP. Z O.O.
VOLKSWAGEN SERWIS UBEZPIECZENIOWY SP. Z O.O.



Das Auto.

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 4,6 l/100 km do 6,7 l/100 km, emisja CO₂ od 119 g/km do 156 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.volkswagen.pl.

Kup książkę

SPRAWDŹ WYPRZEDAŻ ROCZNIKA W TRZECH WYMIARACH

UWAŻAM RZE

17-30 XII 2012, numer 51-52 (98-99)

TEMAT TYGODNIA

14 Miasto Jezusa, miasto gniewu.

Ostatnie spokojne Boże Narodzenie w Ziemi Świętej? **ARTUR GÓRSKI**

20 Nie będzie pokoju w Jerozolimie.

Rozmowa z prof. Szewachem Weisssem
TOMASZ KRZYŻAK

KRAJ

22 Zauroczeni prezesem. Na kogo może liczyć Jarosław Kaczyński

MACIEJ ZDZIARSKI

26 Robię film o Michniku. Rozmowa z reżyserem

Grzegorzem Braunem **JAN PIŃSKI**

30 Sny o potędze, czyli jaką przyszłość przepowiadano Polsce w XIX i XX w.

TOMASZ URBAŚ

32 Samarytanie na łączach - SEAWOMIR CZALEJ

34 Bombka dla Putina. Od Czarnej Madonny po grille na świątecznym drzewku

PIOTR SOBKOWSKI

36 Prezent w wymiarze praktycznym, czyli święta w PRL **MACIEJ MIŁOŚZ**

KULTURA

42 Gdy nuda się kończy. Coraz chętniej oglądamy coraz lepsze filmy polskie

JOLANTA GAJDA-ZADWORNA, URSZULA LIPiŃSKA

46 Złote żniwa fonografii **ADAM CIESIELSKI**

OPINIE

54 Najpiękniej milczy trup. Zagadka posmołeńskich zgonów w Rosji

LESZEK PIETRZAK

57 Tandeta, która zmieniła nasze życie

WIEŚLAW KOT

60 Egipska wędrówka Jezusa **TOMASZ KRZYŻAK**

HISTORIA

64 Portret zamachowca. Zabójstwo Narutowicza przeszkodziło ruchowi narodowemu w przejęciu władzy

LESZEK PIETRZAK

68 Katarzyna z przodu i z tyłu. Prawda i wizerunki pewnej carycy

WIEŚLAW CHEŁMIŃIAK

72 Wigilia we Lwowie **MARCIN HAŁAŚ**

ŚWIAT

76 Florian Homm: oblawa na pitbula

PIOTR CYWIŃSKI

80 Waranasi. Miasto boskiej światłości

ANNA BINKOWSKA

BIZNES

84 Z Ożarowa na czerwone piaski Marsa **MAREK KOZUBAL**

89 Zabójcy hobbitów. Jak UE i USA zniszczyły bogactwo Nowej Zelandii

ALEKSANDER PIŃSKI

ŻYCIE I NAUKA

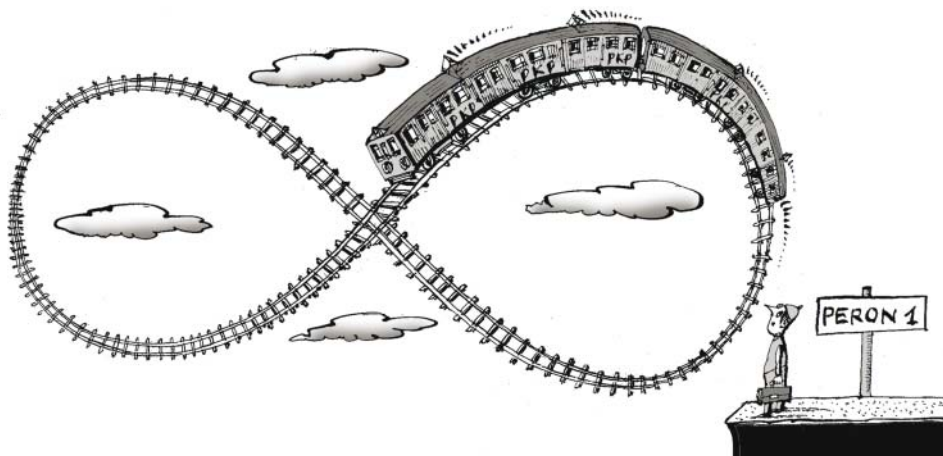
84 Końca świata nie będzie **PAWEŁ PIETKUN**

98 Moje zimowe abecadło **JACEK PAŁKIEWICZ**

102 Porozmawiajmy o Lionelu Messim

PAWEŁ WILKOWICZ

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA



DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Narodzenie coraz mniej Boże

Im mniej dni pozostało do świąt Bożego Narodzenia, tym wzrasta w opinii publicznej niepokój co do zjawiska. Chodzi o propagandę laicyzacji tychże świąt. Zalewa nas fala różnych szalonych i niepoważnych pomysłów. Nawet człowiek o małym stopniu wtajemniczenia w sprawy społeczeństwa, gdy tylko przez chwilę posłucha mediów, zauważy, że coś jest nie tak, jak być powinno. Bo zamiast Bożego Narodzenia mówi się o Gwiazdce, pojawiają się pocztówki tak ubogie w symbolikę Narodzenia Jezusa, że trudno się domyślić, z jakiej w ogóle są okazji. Na dodatek krasnal z czerwoną czapką ma być św. Mikołajem. W rzeczywistości nie ma z nim nic wspólnego. Kilka dni temu usłyszałem, jak w jednej z komercyjnych rozgłośni radiowych pan redaktor proponował różne formy spędzania świąt Bożego Narodzenia. Wśród wielu pojawił się pomysł, żeby może nie świętować wcale Bożego Narodzenia. Można przecież pojechać gdzieś na piaszczyste plaże i zażywać kąpieli słonecznych, a zamiast choinek oglądać palmy. Osobiście żal mi pana redaktora. Zapewne grudniowy mróz spowodował, że proponuje tak chore pomysły. Im więcej słyszy się takich rzeczy, tym więcej należy mówić o prawdziwym sensie Bożego Narodzenia. Bardzo dobrze, że w przedostatnim numerze „URz” poruszyli Państwo ten problem.

Wojciech Kamiński, Sarżyna

i droga dla nas jest historia naszego kraju, a ja chciałbym przybliżyć ją moim synom, którzy chętnie zapoznali się z treścią, gdyby była dostępna wersja po angielsku, bo choć mówią biegle po polsku i również umieją czytać po polsku, ale raczej na poziomie komiksu. Poruszane sprawy w magazynie są znane z innej strony albo nieznane w ogóle i propagowanie historycznych faktów mogłoby okazać się bardzo korzystne poza obszarem polskojęzycznym. Dam przykład: kiedy czytałem wasz magazyn, kolega z Ghany spytał się mnie, o czym czytam i czy jest wersja angielska pisma.

Christoph Stefan

Bohaterowie i zdrajcy

Droga Redakcjo! Piszę po lekturze „Zakazanej historii?”. Brawa dla redaktora Macieja Pawlickiego.

Gdyby którykolwiek naród na świecie posiadał dowody takiego bohaterstwa jak Polacy podczas II wojny światowej, wiedziałby o tym cały świat. Postępowanie konkretnych przedstawicieli polskich władz, opisane w artykule, jest wbrew polskiej racji stanu i podpada pod Trybunał Stanu jako działanie na szkodę wizerunku Polski i Polaków! Nie ma co się cackać ze zdrajcami. Trzeba wymieniać po nazwisku i pokazywać ich nieczne, głupie bądź perfidne działania.

M. Michalska

SPROSTOWANIE

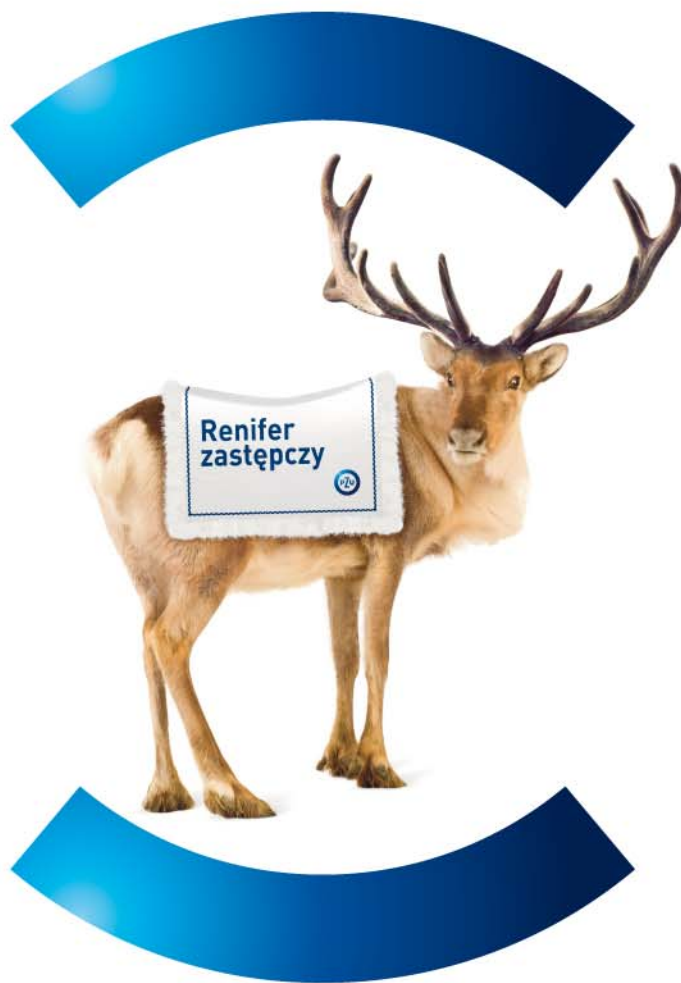
Nieprawdą jest, że Ministerstwo Finansów w ramach kampanii społecznej, dotyczącej parabanków, wykupi w telewizjach spoty reklamowe oraz billboardy i powierzchnie reklamowe w gazetach. Nieprawdą jest też, że Ministerstwo Finansów nagrodziło firmę Provident jako Perłę Polskiej Gospodarki w kategorii bankowości i ubezpieczenia.

Wiesława Drózd - rzecznik prasowy ministra finansów

Odkrywając Amerykę

Droga Redakcjo! Dzięki mojemu ojcu stałem się stałym czytelnikiem waszego doskonałego magazynu. Mieszkamy w USA

Kup książkę



Może i Rudolf ma czerwony
nos, ale to nasz renifer
ma nosa do inwestycji.

Życzymy wszystkim spokojnych Świąt i dostatniego Nowego Roku.

TFI PZU

☎ 801 102 102 pzu.pl



[Kup książkę](#)

**ZADŁUŻ PAŃSTWO,
PODNIĘŚ PODATKI, KUP BIEDNYM
TRZY KILO MAKI...**



Premier zdradza szczegóły dobrego PR

Nowy wicepremier z PSL okazuje się bardzo przystępnym czelkiem. Na Facebooku dodaje do znajomych hurtem wszystkich, jak leci. Mało tego, bez problemu zdradza nieznajomym szczegóły pracy rządu. Tak trzymać, panie Januszu. Żeby tylko jakieś afery z tego nie było, bo Tusk przestanie zapraszać na meczyki.

Tymczasem zdetonowane trotylem notowania PiS zaczęły piąć się w górę. Zaniepokojony tym faktem Jarosław Kaczyński postanowił błyskawicznie zareagować i wypowiedział wojnę mniejszości niemieckiej. Słupki spadły, a JarKacz, mrucząc z zadowolenia, wrócił do spisywania pamiętników. Tytuł roboczy „Sto lat w opozycji”.

W Polsce działa około 50 okien życia. Uważacie, że powinny istnieć? Są mniejszym złem niż porzucanie dzieci na śmietniku? – pyta „Gazeta Wyborcza” na Facebooku. Proponuję kontynuować ten niezwykle ciekawie zapowiadający się cykl materiałów społecznych. W kolejnym odcinku warto zadać pytanie: „Jak widzicie swoją starość? Eutanazja czy emerytura z ZUS?”.

Jeśli komuś przeszkadza krzyż w takim miejscu, to nie powinien on tam wisieć. Nie można nikogo zmuszać, żeby na ten krzyż patrzył! – rzekł ksiądz Boniecki na temat sejmowego krucyfiksu. Biorąc

Mowa nienawiści



Rafał Otoka-Frąckiewicz

pod uwagę przyjaźń autora tych słów z Nergalem, nikogo chyba nie zdziwi, jeśli jego kolejnym pomysłem będzie odwrócenie krzyża do góry nogami. Tym samym spełniony zostanie postulat obu stron konfliktu. Krzyż pozostanie, a nikt nie będzie się czepiał, że rani uczucia religijne niewierzących.

[Kup książkę](#)

Z krzyżem ewidentnie jednak trzeba coś zrobić. Niby jedynie sobie wisi na ścianie, ale moc ma i promieniowanie wydziela. Najlepszy na to dowód to wojujący ateista Robert Biedroń, który zaczął studiować Stary Testament i w Sejmie pojawił się w jarmulce. Strach pomyśleć, co będzie, jak odkryje, kim jest wiszący na krzyżu brodac.

Pamiętacie, jak rząd wystraszył się wizji blokad dróg i stadionów podczas Euro 2012? Minister Nowak obiecał wtedy wypłacić pieniądze po mistrzostwach, najpóźniej we wrześniu. Siejących ferment wątpliwości co do spełnienia tej obietnicy pacyfikowali oburzeni publicyści rządowi, machając przed oczyma niedowiarków sztandarami zielonej wyspy. I co? Mamy grudzień, a kasy jak nie było, tak nie ma.

Ja tych upadłych firm wcale nie żałuję!" – odpowiedziała oburzona Janina Paradowska Jerzemu Buzkowi, który pochylił się nad problemami firm budującymi drogi na Euro 2012. Postawa pani Janiny nie powinna nikogo dziwić. Kto to słyszał, żeby lewicowa dziennikarka zajmowała się problemami roboli wykiszkowanych przez państwo?

Pocieszające, że w przyszłym roku państwo nie zamierza robić budowlańców w konia. Przynajmniej w Polsce wschodniej. Jak wynika z informacji, których udzielił szef Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Lech Witecki, Polska B będzie musiała obcyć się bez dróg i autostrad. Nie ma na nie kasy i nie są tam ponoć nikomu do szczęścia potrzebne. Oni tam hodują dużo koni.

Siwec odchodzi z SLD" – zagrzmiął weszły poniedziałek media. Informacja była o tyle szokująca, że Siwec o przynależności partyjnej nigdy nie wspominała, a znana była dotychczas jedynie z pokazywania światu gruczołów mlecznych i wybielania tylnej części ciała. Społeczeństwo oddechnęło z ulgą na wieść, że nie chodzi o gwiazdę Pudelka Natalkę Siwec, ale o Siwca Marka. Ktoś go jeszcze pamięta?

Bo Krzysztofa Bosaka, pogromcę Moniki Richardson, pamiętają chyba wszyscy. Jak wieść gminna niesie, nie przyniosły efektów próby nawrócenia zatwardziałego wszechpolaka na tory liberalnego konserwatyzmu. Weszły poniedziałek porzucił hufce Wiplera i postanowił zostać liderem Ruchu Narodowego. Znajac zamiłowanie Krzyśka do sportu, można przypuszczać, że kolejny Marsz Niepodległości będzie miał formę biegów przełajowych. A kto wie, może konkursu tańca?

Przejdźmy jednak do poważniejszych tematów. Radek Sikorski ma dość zabawy w kotka i myszkę z Rosjanami przetrzymującymi wrak tupolewa. Zwrócił się więc do szefowej unijnej dyplomacji, „aby podczas szczytu powiedzieć, że jedno z państw członkowskich ma problem w relacjach z Rosją”. Putin na wieść o twardej postawie polskiego MSZ mało się nie zachłysnął popcornem ze śmiechu. Ale kto wie, może Ashton ma jeszcze w kajecie numery swoich dawnych sponsorów z KGB i Radek wie, co robi?

W Rosji Radek i tak nie przebiję się w serwisach informacyjnych. Te kolejną dobę walczyły wypowiedź premiera Dmitrija Miedwiediewa, który poinformował o liście kosmitów, którzy odwiedzili naszą planetę. Oczywiście wszyscy traktują to jako żart, ale warto przypomnieć, że przy ONZ od blisko dwóch lat istnieje funkcja pełnomocnika do spraw kontaktów z kosmitami.

Radek Sikorski ma dość zabawy w kotka i myszkę z Rosjanami przetrzymującymi wrak tupolewa

Warto wspomnieć o kolejnej ofercie Twittera. To takie publiczne SMS-y mające pokazać, jak fajni, światowi i dobrze poinformowani są ich nadawcy. Andrzej Halicki obwieścił za ich pomocą światu, że jego zdaniem prezydencki tupolew nie był ubezpieczony na wypadek zamachu. I co? I nic. Miast pociągnąć ten wątek, PiS znów się obraziło.

Żydzia dzieli PiS. Iwona Arent, posłanka tej partii, odwiedziła Strefę Gazy i postanowiła podzielić się ze światem zdjęciami z siedziby Hamasu i przemyśleniami ze spotkania z liderami tej organizacji. Na wieść o tym szału dostał Witold Waszczykowski i poleciał na skargę do JarKacza, który znany jest ze swoich proizraelskich sympatii. Nie szkoda nerwów, panie Witoldzie? Skrajna prawica i tak określa was mianem Żydów, dla lewicy jesteście i tak

antysemitami, dla Korwina socjalistami, dla Niesiołowskiego terrorystami, a dla „Gazety Wyborczej” spadkobiercami NSDAP.

Czas zająć się kulturą. Na początek literatura. Leszek Balcerowicz popełnił książkę. W sumie nie on sam, ale firmuje swoim nazwiskiem grube tomisko, w którym zebrali teksty ponad dwóch tuzinów autorów, takich jak Misses, Kołakowski, Mikke, Hayek czy Friedman. Warto kupić, tym bardziej że kosztuje jakieś psie grosze. Ja jednak nie o tym. Autor zaprasza do lektury, pisząc: „Obrona zagrożonych swobód jest w Polsce dotąd zbyt słaba. Nie wszyscy rozumieją, że owa erozja wynika z presji rozmaitych grup”. Jedno zdanie, a tak wiele wyjaśnia. Leszek Balcerowicz, znany z odwiedzania naczelnych redakcji opisujących przekręty prywatyzacyjne i żądający cenzurowania ich autorów, robi to dla tak zwanej beki.

Ze świata filmu. Ileż to było zamieszania, kiedy Marian Opania odmówił zagrania postaci Lecha Kaczyńskiego. Największe gwiazdy seriali deliberowały całymi dniami nad tym, czy to wypada, czy nie, czy postać nie nazbyt kontrowersyjna, czy jej zagranie nie zaowocuje zerwanymi przyjaźniami, środowiskowym ostracyzmem. Co innego film o dzieciobójczyni z Sosnowca. Nikt nie ma żadnych rozterek moralnych, a kolejka chętnych do zagrania Matki Roku rośnie.

Jeśli już przy filmach jesteśmy – czy zwróciliście uwagę, że w filmie „Pokłosie” Maciek Stuhur dostaje po mordzie za głosowanie na Lecha Wałęsę? Jako że akcja rozgrywa się w 2001 r., ani chybi łomot spuszcza mu wyborcy Kwaśniewskiego. Ileż w nich nienawiści... rafal.hubert@uwazamrze.pl



Przysłowia polskie: cieszyć się jak Ruski z roweru

Krzyż na drogę za zasługi



OD LEWEGO

Piotr Ikonowicz

13 grudnia byłem na imprezie u Bronka. Były mielone z kluseczkami i coś w rodzaju wuzetki. Mojemu towarzyszkowi z PPS, Czesiowi Borowczykowi, robotnikowi z Dolmela, powiedzono na piersiach krzyż za działalność ku chwale ojczyzny. Zatrzymał się u mnie w drodze ze Szwecji, gdzie robi na czarno, żeby jego rodzina we Wrocławiu miała na czynsz. Koledzy z opozycji ciągnęli mnie na Białą, bo zażęknęli za przycami i chcieli wspominać stan wojenny. Ja nie tęsknię, bo zamknęli mnie tam latem 2006 r. Wróciwszy na ul. Ciupagi 1, gdzie 25 lat wcześniej byłem internowany, wyrzuciłem michy (głódówka) i zażądałem statusu więźnia politycznego, prysznic codziennie i Internetu. Wyszedłem za kaucją, którą wpłacił „Sierpień „80”. Niedawno wezwała mnie przed swoje oblicze pani prokurator z IPN. Chciała, żebym zeznał na okoliczność „zbrodni przeciwko narodowi polskiemu”, jaką stanowiło utrudnianie działalności związkowej innemu towarzyszkowi z PPS

i działaczowi podziemnej „Solidarności” z wrocławskiego Polaru Andrzejowi Kowalskiemu. Zapytałem panią prokurator, czy może mi podać dokładną datę, od której utrudnianie działalności związkowej przestało być „zbrodnią przeciwko narodowi polskiemu”, bo ja ciągle bronię w sądach pracy młodych ludzi, którzy są zwalniani właśnie za działalność związkową. Nie wiedziała. Na imprezie u pana prezydenta spotkałem dawną działaczkę „Solidarności z warszawskich Zakładów im. Róży Luksemburg. Oboje nie podzielaliśmy radości głowy państwa z kształtu Niepodległej. Uzgodniliśmy więc, że walka trwa. Kiedyś, gdy zszedłem z trybuny sejmowej po wygłoszeniu szczególnie płomiennej krytyki solidarnościowej władzy, podeszła do mnie posłanka SLD i zadała pytanie: „To po cośmy ten socjalizm obalali?”. Odparłem: „Po pierwsze nie „wy”, tylko „my”. Po drugie nie socjalizm, tylko was. A wyszło tak, że socjalizmu już nie ma, a wy ciągle jesteście!”. Jutro odwożę Cześka do Modlina, skąd tanimi liniami wróci do Sztokholmu. Zabierze ze sobą krzyż na drogę. ■



DO PRAWEGO

Janusz Korwin-Mikke

Nowy Rok – wiadomo: świętujemy tryumf biurokracji nad normalnością. W Rzymie Nowy Rok obchodzono 1 kwietnia. Jednak konsulowie obejmowali urząd 1 stycznia. Cezar musiał to ujednolicić – i oczywiście przeniósł datę Nowego Roku, by nie zakłócać urzędniczego rytuału. Lud ma się dopasować do Woli Urzędu – to jasne. Mniej jasna jest sprawa Bożego Narodzenia. Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat. Urzędnicza samowola dochodziła do szczytów... No, nie znano jeszcze Bizancjum. Jednak takie gigantyczne przedsięwzięcie powinno zostać odpowiednio odnotowane w annałach – więc nie powinno być najmniejszej wątpliwości, w którym roku urodził się Jezus z Nazaretu! Spis powszechny w wydaniu rzymskim musiał być nieprawdopodobnym obciążeniem dla gospodarki. Dzisiejsze biurokracje również co jakiś czas robią spisy powszechne. Są one im niezbędne. Jak bowiem mówił śp. Stefan Kisielewski: „Socjalizm jest to ustrój, w którym bohaterstwo pokonuje się trudności... nieznane

w żadnym innym ustroju”. By je pokonywać, urzędnicy i politycy muszą oczywiście wiedzieć, ilu w państwie jest „obywateli”, ile jest samochodów i rowerów, ile każdy ma parę butów i z czego, ile zużywamy prądu, a ile benzyny... W normalnym państwie te dane nie są potrzebne – bo państwo nie ma żadnych trudności do pokonywania. Brakuje butów – to cena trochę pójścia w górę i handeleśy sprowadzą z za granicy lub szewcy uruchomią produkcję na drugą zmianę – i za dwa dni nie ma problemu. A tak w ogóle – co to znaczy: „Brakuje butów”? Na wolnym rynku butów jest zawsze tyle, ile potrzeba. Niech Poronia i Rurytania będą krajami o identycznym klimacie i identycznej liczbie ludności. Jednak w Rurytanii ludzie mają dwa razy mniej butów niż w Poronii. Czy to znaczy, że w Rurytanii „brakuje butów”? Nie. To może oznaczać tysiąc rzeczy. Na przykład to, że Rurytańczyk kochają teatr – i wolą chodzić w starych butach dwa razy dłużej, a raz na tydzień być w teatrze. Ogólnie: do podejmowania decyzji gospodarczych nie jest potrzebna żadna informacja o stanie rzeczy! Ale o tym innym razem... ■



Więzienie to nie miejsce na jedzenie!



Spis powszechny – sens istnienia biurokracji?

Licencjonujemy oprogramowanie Microsoft

Nowe komputery **NTT All-in-One z Windows 8**
- korzystaj z ulubionych aplikacji szybciej i łatwiej
niż kiedykolwiek wcześniej.

 Windows 8

Microsoft



już od
2 399 zł
brutto

NTT AIO G11 dostępny z ekranem dotykowym 21,5" multi touch oraz
nowy **NTT AIO L10** w ergonomicznej, czarnej lub białej obudowie
z systemem Windows 8:

- Procesor Intel® Core™ i5-3470
- System operacyjny Windows 8
- Pamięć 8GB DDR3 1333MHZ, dysk twardy 1 TB SATA,
nagrywarka DVD-RW, czytnik kart, Wi-Fi A/B/G/N*

NTT **SYSTEM**®

 www.ntt.pl



* - Podana specyfikacja jest przykładową konfiguracją dostępną w ofercie NTT System. Wykaz konfiguracji dostępny jest na stronie www.ntt.pl.

WYSSANE Z PRASY

Fajnie jest móc robić w życiu to, co się kocha. Wie o tym doskonale Jacek Rozenek, mąż coraz jaśniej świecącej TVN-owskiej gwiazdy i zaklinaczki białych rękawiczek – Małgorzaty. Aktor w wywiadzie dla magazynu „Grazia” przekonuje, że i on bywa czasem perfekcyjny: „Nie gotuję. Jestem za to cudownym kochankiem”. Rozumiemy, że pani Małgosia w związku z tym większość życia spędza w kuchni, a on... No właśnie, co w tym czasie robi?

Wto nie wnika, ale jesteśmy pewni, że taki układ odpowiadałby Dodzie, która w „Super Expressie” nie tylko przekonuje o wyższości domowego, polskiego jedzenia nad amerykańskimi fast foodami, ale wręcz oznajmia, że z tego powodu zrezygnowała z kariery w USA. Odmówić milionowych kontraktów dla barszczu i polskiej kielbasy? To dopiero poświęcenie!

Askoro o wyrzeczeniach Amowa, wspomnijmy choć słowem o Katarzynie Skrzyneckiej, która w magazynie „Party” stanowczo dementuje pogłoski o tym, że zamierza zarabiać na swoim dziecku, czyniąc je twarzą linii kosmetyków. Żeby nie było wątpliwości, że wszelkie tego typu podejrzenia są całkowicie bezpodstawne, pod jej oburzonym komentarzem znalazł się bogaty wybór zdjęć uśmiechniętej gwiazdy i jej córeczki en face. Za niecne oskarżenia serdecznie przepraszamy.

Gdy myślimy o pożyczce, to myślimy o banku lub rodzinie. Aktor Tomasz Karolak woli po pożyczkę iść do właścicielki SPA. Jak pisze „Super Express”, aktor pożyczył 50 tys. zł. na swój teatr. Zwrotu pożyczki pani ze SPA się nie doczekała i teraz procesuje się z Karolakiem. Ten zaś twierdzi, że dług spłacił, bo ma tyle kasy, że mógłby kupić dom w Toskanii i ferrari. A wy co robicie, gdy macie górę kasy, a potrzebujecie drobnych? Bieriecie z konta czy idziecie do najbliższego SPA po pożyczkę?

—ns, do



ROCZNICA 13 GRUDNIA

Marsz, zaduma i krwotok z nosa generała

31. rocznica wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęła się od politycznej przepychanki o to, kto był bardziej od kogo internowany. Na szczęście była to jedyna przepychanka, do jakiej tego dnia doszło. Dzień minął w atmosferze zadumy i marszów, z których największy zorganizowany był przez PiS w Warszawie. Premier poprzestał na refleksji tłumacząc, że

„13 grudnia nie będzie pretekstem do patriotycznych manifestacji”. Na warszawskim Mokotowie manifestanci tradycyjnie zebrali się pod domem gen. Jaruzelskiego. Demonstranci nie zastali generała, gdyż z powodu krwotoku z nosa został odwieziony do szpitala. W całym kraju ci, którzy nie maszerowali ani nie demonstrowali zapalili, w oknach symboliczne świece.

—do

Kościół przeciwko powrotowi Berlusconi

WŁOCHY

Największy tygodnik katolicki na świecie, włoska „Famiglia Cristiana”, ostrzegł przed „latającą katastrofą”, jak nazwał Silvio Berlusconi, byłego trzykrotnego premiera, który chce powrócić do gry, uznając go za „odpowiedzialnego za włoski kryzys gospodarczy”.

Wcześniej przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch, kard. Angelo Bagnasco, jasno wyraził stanowisko wobec wypowiedzi Berlusconi, z których wynikało, że rozważa on kandydowanie w przyszłorocznych wyborach, aby stanąć po raz czwarty na czele włoskiego rządu.

– Jestem wstrząśnięty brakiem odpowiedzialności u tych, którzy postanowili zadbać o swoje własne interesy, gdy dom wciąż płonie – powiedział, ustosunkowując się do zamiarów polityka skazanego w pierwszej instancji za korupcję.

Jak twierdzą eksperci, „strategia”, która najdotkliwiej podkopała gospodarkę Włoch za rządów najbogatszego włoskiego przedsiębiorcy, jakim jest Berlusconi, było daleko idące złagodzenie polityki ściągania oszustw podatkowych, za które sądzony był kilkakrotnie sam szef rządu.

Nikt nie ma pewności co do rzeczywistych intencji byłego premiera. Zapowiedział udział w

wyborach 2013 r., następnie oznajmił, że rozważy wycofanie się, jeśli wystartuje w nich obecny premier, Mario Monti.

Po kolejnej zmianie deklarowanych zamiarów Berlusconi – podkreślają światowe agencje – we Włoszech zapanowała głęboka konfuzja.

Berlusconi uzależnił wycofanie swej kandydatury od spełnienia przez Montiego trudnych do przyjęcia warunków. Musiałby bowiem zgodzić się na przewodzenie konserwatywnej koalicji rządowej z udziałem wszystkich sił, które dotąd popierały jego przeciwnika: wśród nich ultra-konserwatywnej i ksenofobicznej Ligi Północnej.

—p.mal

Wyspy nie chcą eurokratów

WIELKA BRYTANIA

Referendum dotyczące wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej wydaje się być kwestią czasu – i to niezbyt odległego – podaje w najnowszym numerze „The Economist”. Za takim rozwiązaniem jest już nie tylko, coraz popularniejsza, Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa. Eurosceptyków jest też coraz więcej w partii konserwatywnej, a sondaże wskazują stale rosnącą ilość Brytyjczyków, którzy nie chcą już być w strukturach UE.

„Marzeniem Wielkiej Brytanii nie jest przytulna, odizolowana egzystencja na skraju społeczeństwa europejskiego”. Te słowa Margaret Thatcher z 1988 r. to już pieśń

przeszłości. Póki co jednak, premier David Cameron nie śpieszy się z rozpisaniem referendum. Stara się natomiast zmniejszyć uprawnienia Brukseli. Co prawda bez większych sukcesów. Nie powiodła się chociażby próba zablokowania paktu fiskalnego.

Resztę państw Unii irytuje, że przywódcy Zjednoczonego Królestwa wykorzystują groźbę wyjścia jako monetę przetargową w czasie najgłębszego kryzysu eurolandu. Berlin i Rzym żądają jasnego stanowiska co do pozostania lub opuszczenia wspólnoty. Ostatnie, czego by chcieli, to kraju cieszącego się wszystkimi korzyściami wynikającymi z wolnego handlu, za to niepo-

noszącego żadnych kosztów. Taki właśnie wydaje się najchętniej widziany przez brytyjskich eurosceptyków scenariusz. Królestwo poza kontrolą Brukseli, ale z układem stowarzyszeniowym – takim, jaki ma Szwajcaria. Dawałoby to właściwie pełen dostęp do wspólnego rynku. Drugim wyjściem jest połączenie się z Norwegią w Europejskim Obszarze Gospodarczym. Wadą tego pomysłu jest jednak, że Brytyjczycy pozostaliby wówczas związani regulacjami Unii Europejskiej, ale bez możliwości wpływu na ich kształt.

Przyszłość Unii bez Wielkiej Brytanii nie wygląda różowo. Ten kraj był zawsze najmocniejszym adwokatem ułatwień dla wolnego

handlu i zmniejszenia biurokratycznych obciążeń. „The Economist” przewiduje, że przy takim scenariuszu nie ma szans na dogonienie USA czy innych wysoko rozwiniętych gospodarczo krajów. Dla Brytyjczyków plusy są widoczne. 8 miliardów funtów rocznie (tyle wynosi roczny wkład do unijnej kasy) pozostanie w krajowym budżecie. Uwolnienie od biurokratycznych dyrektyw i wspólnej polityki rolnej oznacza spadek cen i kosztów pracy. Byłoby oczywiście i koszty takiej decyzji. Firmy, które traktują wyspiarskie państwo jako bazę do operacji na terenie Unii, mogą zacząć się przenosić w inne miejsca. Nie wiadomo też, czy nie osłabiłoby to międzynarodowej pozycji Londynu. —do

POGAWĘDKA

Z Aldoną Jankowską

Toksyczna i malownicza

W świąteczny czas nie brzmi to najlepiej, ale zawłaszczyła pani serial „Julia”. I to jeszcze grając matkę... najgorszą czy najlepszą z możliwych?

Matka jest tylko jedna i gdyby była nawet najgorsza, to jednak jest najlepsza. Moja postać w założeniu miała być czarnym charakterem, ale mam wrażenie, przemycam uniwersalne prawdy na temat macierzyństwa. I chyba znalazła grupę swoich wyznawców.

Toksyczna, a przy tym także malownicza jest pani Bożenka. I dostarcza sporą dawkę humoru...

Toksyczna jest ewidentnie. Pokazujemy ją z przymrużeniem oka, to też prawda, ale ja najbardziej lubię ją za to, że jest po prostu nasza, taka stąd. Nie jest amerykańskim plagiatem. Jak się rozejrzymy, znajdziemy wokół takie panie. I bardzo się cieszę, że mogłam założyć małą czarną, torebkę na krzyż i budować Bożenkę z własnych obserwacji.

Zmysł obserwacyjny i parodystyczny talent przydały się pani wcześniej w naśladowaniu znanych postaci. Którą z bohaterek polubiła pani najbardziej?

„Posłanko Hojarsko”. Najmocniej kojarzy mi się z przygodą, jaką był udział w programie Szymona Majewskiego.

Zdarzyło się pani skonfrontować z autentyczną posłanką?

Nie, ale skądinąd wiem, że po początkowych obawach potem bardzo mnie polubiła.

Która parodia okazała się najbardziej wymagająca?

Pomyślmy: Hanna Gronkiewicz, Anna Fotyga, Julia Tymoszenko, Beata Tyszkiewicz... Trudno wymienić wszystkie. Każda oferowała coś innego.

A najtrudniejsza do oddania cecha?

Medialny „odjazd” pani Fotygi. Jakże niełatwa do uchwycenia obecność w nieobecności.

Czy przygoda z telewizją przełoży się na propozycje kinowe?

Coś się kroi, ale nie chcę zapeszyć.

—rozmawiała Jolanta Gajda-Zadworna

Uwazamrze.pl

Kup książkę



Radary nie straszne dla kierowców

POLSKIE DROGI

Choć jesteśmy za zwiększeniem liczby fotoradarów, to ich obecność nie sprawia, że częściej naciskamy na pedał hamulca – takie wnioski można wyciągnąć z sondażu Homo Homini dla „Dziennika Gazety Prawnej”.

Aż 91 proc. kierowców przyznaje, że przekracza prędkość w miejscach, gdzie znajdują się fotoradary. Firma Navi-Expert przyjrzała się temu zjawisku i doszła do następujących wniosków: średnia prędkość auta przed fotoradarem ustawionym na ograniczeniu do 50 km/h wynosi 64 km/h. Gdy urządzenia na trasie nie ma – 66 km/h.

Kierowcy nie obawiają się zatem przekraczania prędkości w obecności fotoradarów. Tym bardziej dziwi decyzja Głównego Inspektora Transportu Drogowego o zamontowaniu 240 nowych fotoradarów do końca roku. —do

Odszedł Ravi Shankar – ojciec chrzestny world music

KULTURA

Świat muzyki poniósł dotkliwą stratę: 11 grudnia w San Diego w Kalifornii zmarł legendarny hinduski mistrz sitaru Ravi Shankar. Miał 92 lata. Jego sztuka inspirowała muzyków klasycznych, folkowych, rockowych i jazzowych, jest uznawany za ojca chrzestnego world music. W 1989 r. dał koncert w Warszawie.

Urodzony w rodzinie o artystycznych tradycjach już jako 10-latek dołączył do tanecznej grupy swego starszego brata Udaya, odbywając z nim szereg tras po Europie, Ameryce i Azji. Gdy w 1938 r. do zespołu dołączył wybitny sitarzysta Baba Allauddin Khan, Shankar porzucił taniec dla nauki gry na tym instrumencie. W 1952 r. jego grą zafascynował się Yehudi Menuhin, a wspólne występy zaowocowały nie tylko kilkudziesięcioletnią przyjaźnią artystów, ale i seria albumów „West Meets East”.

Z kolei lekcje, jakie brał o Shankara George Harrison, spowodowały modę na wykorzystywanie sitaru i brzmień hinduskich nie tylko przez Beatlesów, ale też m.in. Stonesów i muzyków The Byrds. Shankar był jedną z gwiazd słynnych amerykańskich festiwali rockowych w Monterey i

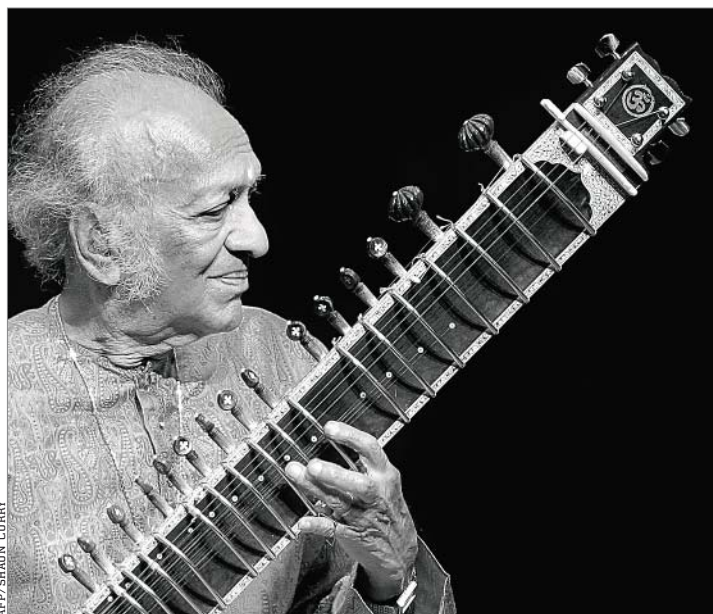
Woodstock. Owacyjnie oklaskiwano go na tych imprezach nie wszystko cieszyło. Był zaszokowany skalą spożycia narkotyków przez młodą publiczność. Kulturowy i religijny sprzeciw Shankara wywołało spalenie gitary przez Jimmiego Hendrixa w Monterey.

Ogromny wpływ wywarł Shankar na Johna Coltrane’a. Współpraca z hinduskim arcy mistrzem

znalazła silne odbicie w życiu i twórczości genialnego saksofonisty oraz kompozytora jazzowego, który swemu synowi dał imię Ravi.

Talenty muzyczne odziedziczyły dzieci Shankara: sitarzystą i malarzem był syn Shubhendra (1942–1992), starsza (nieślubna) córka Norah Jones jest wokalistką, wielokrotna laureatka Grammy, znaną sitarzystką jest młodsza córka Anouschka Shankar.

—ac



AFP/SHAWN CURRY

Panie gotowe do władzy w firmach

PRACA

Międzynarodowa baza danych 8 tys. kompetentnych i doświadczonych menedżerek, Global Board Ready Women, jest już dostępna w Internecie.

– Kobiety uwzględnione na tej liście spełniają rygorystyczne kryteria dotyczące ładu korporacyjnego, określone przez spółki notowane na giełdzie, posiadają odpowiednie kwalifikacje i są gotowe z dnia na dzień zająć miejsca w organach spółek – zapewnia Komisja Europejska.

Samej listy KE nie udostępnią. – Nie możemy tego zrobić ze względu na ochronę danych osobowych kandydatek – wyjaśnia

Mina Andreeva, rzeczniczka Viviane Reding, komisarz UE ds. sprawiedliwości. Jest ona inicjatorką projektu dyrektywy KE, która planuje do 2020 r. wprowadzenie 40 proc. minimalnej kwoty dla kobiet w radach nadzorczych spółek giełdowych w krajach Unii. Viviane Reding gorąco poparła też opracowanie wykazu kobiet przygotowanych do wejścia do władz spółek.

Wykaz powstał w ramach projektu European Business School/Women on Boards zainicjowanego przez pięć czołowych szkół biznesu w Europie, m.in. London Business School, EDHEC, INSEAD oraz IESE. Początkowa, ogłoszona w marcu lista, liczyła 3500 kobiet, które z racji wykształcenia i doświadczenia mogłyby kandydo-

wać do władz firm. Jednak już w czerwcu lista wydłużyła się do 7 tys. nazwisk, po tym jak do inicjatywy włączyły się kolejne uczelnie (m.in. z USA i Indii) oraz kobiece organizacje biznesowe. Obecnie w projekcie uczestniczy już kilkanaście uczelni i kilkadziesiąt organizacji biznesowych, a w wykazie kandydatek jest już 8 tys. menedżerek.

Kandydatki – z co najmniej pięcioletnim doświadczeniem na wyższym, samodzielnym stanowisku menedżerskim – mogą się zgłaszać same albo z nominacji szkół biznesu i organizacji zawodowych.

—Anita Błaszczak

Dział Peryskopu przygotował
Paweł Gadaczek

O WINIE BEZ KARY

Winoman i jego szalik



Uczestnicząc w różnego rodzaju degustacjach, zauważyłem, że coraz więcej osób biorących w nich udział ma szalik na szyi. W szczególności ten element garderoby upodobali sobie panowie. Postanowiłem rozważyć to zagadnienie. Czy chodzi tylko o modę i dodanie sobie stylu? Niemożliwe, żeby winomani byli aż tak próżni! W szaliku musi być ukryta tajemnica, którą znają nieliczni. Postanowiłem to sprawdzić. Wyposażony w szalik, lustro, kieliszek i czerwone wino przystąpiłem do eksperymentu. Na początek obowiązkowa nauka wiązania szalika. Po kilku godzinach uzyskałem prawie idealny węzeł, trening w końcu czyni mistrza. Teraz czas na naukę niedbałego przerzucania szalika przez ramię. Ciekawe, czy zbite lustro to naprawdę siedem lat nieszczęść?

Nie chcę na razie o tym myśleć. Następnie spróbowałem wina z szalikiem na szyi i bez niego – smakuje tak samo, a więc nie chodzi tu o uzyskanie idealnej temperatury w przełyku. Kolejne doświadczenie polegało na umiejętnym rozhuśtaniu szalika nad kieliszkiem w celu napowietrzenia wina, efekt był niezamierzony, aczkolwiek zaskakujący – przez nieuwagę końcówka szala miała bezpośredni kontakt z winem, co przełożyło się na wyczuwalny w drugim nosie aromat owczej wełny i mokrego siana.

Próbowałem trzymać kieliszek w dłoni przez szalik. Niestety, nie był to dobry pomysł, co potwierdzają nieregularne, nowe wzory na domowym dywanie.

W końcu odkryłem i zrozumiałem – po spróbowaniu wina! Szalikiem można idealnie wytrzeć usta. I tak oto przy okazji rozwiązałem problem, jak po wypiciu wina mieć czysty rękaw. Od dziś używam więc szalika, a rękawy będę gustownie wywijał.

—Mateusz Pitas